Rok 7. — Nº 89. NUMER 30 CENTIMÓW. 1go września 1887.

KURJER POLSKI w Paryżu

DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY
ORGAN PATRJOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych fr. 12.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
z kosztami przesyłki przez Post-Office-Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy
A. REIFF, Imprimeur
3, Rue du Four (angle du Bd St-Germain).
PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.
ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków szukających zatrudnienia, jako też dla dających takowe, ogłaszane będą bezpłatnie.
Manuskrypta nie zwracają się.
Odpowiedzi będą udzielane za dołączeniem marki pocztowej.

JESZCZE SŁOWO O Ś. P. AGATONIE GILLERZE

Nagła prawie i najmniej spodziewana śmierć Agatona Gillera, napełniła głębokim smutkiem kraj cały. Polska wie i czuje dobrze co w tym [illegible]żu straciła, a tem boleśniejsza ta strata, że jej nic niezapowiadało : Zdrowie Agatona, przez tych kilka lat pobytu w kraju, w domu kochającej i kochanej siostry i szwagra, z którym, oprócz przywiązania rodzinnego, łączyła go najtkliwsza przyjaźń i zgodność usposobień, polepszyło się było znacznie ; dawne cierpienia nabyte po więzieniach i na Syberji ustąpiły prawie, rzadko już teraz skarżył się Agaton na reumatyzm, a chrypka i katary które go czasami dręczyły, zdawały się być nic nieznaczącą przypadłością. Wyglądał dobrze, młodo nawet na swoje lata, humor miał zawsze jednostajny — [illegible]ki, wyrozumiały dla wszystki[illegible], dla siebie tylko był bez miłosierdzia, zapracowywał się po prostu. Pracował do póżna w nocy, umysł jego był ustawicznie czynny i zajęty. Los kraju zajmował go przedewszystkiem, odczuwał każdą jego niedolę, złemu pragnął zawsze zapobieżyć, a ile dobrego robił przyszłość dopiero okaże, gdy wszystkie prace jego na jaw wyjdą.

Ludzie kiedyś zdumiewać się będą — jak jeden człowiek, bez środków materjalnych, samą tylko siłą dobrej woli, tyle mógł zdziałać dobrego. Wszystkie jego prace literackie, olbrzymia korespondencja, wszystkie czynności skierowane były dla dobra Polski i ludzkości.

Niemyślał o sobie, dla chleba nigdy nie pisał i jak się sam wyraża w liście do przyjaciela : « niepuścił swego pióra na handel », to też wyzyskiwano go, za jego prace do dzienników niepłacono mu ; on który się nigdy nieskarżył, wyrażał się gorzko nieraz, o tych handlarzach słowa i myśli, za jakich miał niektórych dziennikarzy ; nie z powodu ich nierzetelności w wypłatach, to te w swej dobroci tłumaczył niemożnością, ale z powodu ich służalczości z jaką prawdę zatajają lub przekręcają.

Natomiast wszelkie młode siły literackie wspierał i kierował niemi ; nikomu z piszących nieodmawiał rady, ni pomocy, — najsłabszą pracę nieskrytykował nigdy bezwzględnie, jeżeli tylko miała uczciwe i narodowe tendencje. Widzieliśmy jak całe utwory początkujących autorów przerabiał, poprawiał i wydawał pod ich imieniem, — gdyśmy mu raz z tego powodu zrobili uwagę, że właściwie on to pisze a drudzy na jego pracy swoje kładą nazwiska, odpowiedział nam ze swym słodkim uśmiechem : « Ależ tu chodzi o rzecz dobrą a nie o imię, pod tem czy owem nazwiskiem wydane nie przejdzie bez wpływu. »

Starcy, weterani mieli w nim gorliwego obrońcę i opiekuna, sam pozbawiony środków materjalnych, wspierał ich groszem, radą i pomocą im udzielaną swoim wpływem. Ostatnią jego czynnością, na kilka dni przed śmiercią, było wyprawienie na świeże powietrze ociemniałego starca, weterana z r. 31go. Niemógł go sam odwieść bo już się czuł chorym, pisał więc do przyjaciela, polecając starca jego opiece, pamiętając o każdej drobnostce dla niego : « Posyłam ci J... jest ciemny, jest biedny, przenocuj go, umieść, i wyszlij do .....» Pisał tak 11go lipca a 18go już nieżył !

Młodzież uważała go za przewodnika swego, jego przykład wzniosły był ogromnego na nią wpływu. On ją zarówno ochraniał od wpływu Stańczyków i socjalistów. Z miłością i wyrozumiałością na młodych zapatrywania, zbliżał się do nich, prostował ich zdania, niedając zbytecznie uczuć swojej wyższości umysłowej. W młodzieży tej wielkie Agaton pokładał nadzieje, zaznaczał jej wielką rolę w przyszłych losach Polski, Na młodzieży tej cięży więc obowiązek ziszczenia tych nadziei wielkiego męża.

Zycie Gillera, to najpiękniejsze studjum dla młodych, to karta która wiele pokoleń nauczać jeszcze będzie. Z niej wyczytają one jak wielcy umysłem i sercem bywają pokorni i cisi ; jak siła moralna wielce zdziałać może i stanąć do walki z potentatami świata a nawet stanie się straszną, chociaż oni mają za sobą miliony groszów i bagnetów, a ona ma tylko prawdę i słowo natchnione ; jak miłość ciepłem swojem obejmuje nawet wrogów. — Denuncjantom i katom swoim przebaczał Agaton ; podłość ich bolała go raczej, nie gniewała. Najwięcej zgryzot przysparzali mu Stańczycy, bo w ich stronnictwie widział upodlenie ducha narodowego.

« Do choroby mojej, pisał z Rapperswylu w r. 1879, przyczyniły się też wiadomości z kraju o ciągłym wzroście partji, której zadaniem jest zabijanie ducha polskiego. » Gdzieindziej pisze o tej partji : « Wylana na wszelkie bezprawia straciła resztki wstydu.» W roku 1878 pisze o nich z Rapperswylu : « Stańczycy natrącają się carowi na policjantów przeciwko rewolucjonistom, sądzą, że wywołają fakt oparcia się cara o żywioły konserwatywne polskie. Upadli tak nisko, że i hańba takiej roli nieodstrasza ich od niej. »

Dalej pisze o sposobach, jakiemi ludzie dobrej woli zwalczać powinni tę partję w kraju, bo jeżeli przeciw nim patrjoci działać nie będą, — « stan gnuśności przejdzie w zgniliznę i na długie lata sprawę polską usunie z porządku dziennego spraw

europejskich. » — Bali się go też i nienawidzili Stańczycy, bo jak powiedział jeden z wybitnych ludzi ich partji: « niczem go kupić nie można, » — ale szanować musieli i liczyć się z nim. Nienawiść swoją aż po za grób rozciągnęli, — jeden z nich, a raczej z ich służalców uczty wyprawiał prawie przy jego trumnie; zanadto jest jednak mały, zanadto podły ten jegomość, aby tem mógł obrazić cienie takiej miary człowieka jakim był Agaton, siebie tylko zabił w opinii patrjotów.

Socjalistyczne prądy objawiające się w naszem społeczeństwie bolały go również. W listach i pismach swoich jasno wyrażał co myślał o nich: « Socjalizm jest kosmopolityczną doktryną. Nieuznaje on sprawy narodowej i jest jej wrogiem. Rozszerzenie się u nas socjalizmu byłoby na rękę Moskalom i Niemcom, bo on by do reszty rozbił nasze społeczeństwo. Że pole dla socjalizmu przygotowała ta partja pseudo-konserwatywna, która z Krakowa, jakby z centrum, przez lat wiele osłabiała patrjotyzm i walczyła z nim uparcie, niema żadnej wątpliwości. Przy osłabnięciu patrjotyzmu poczęły się pokazywać chwasty socjalistyczne. Jeżeli ci co są w kraju (pisał to z wygnania) a Polski z piersi niewyrzucili, nie wezmą się wcześnie za ręce, ażeby położyć tamę socjalizmowi, zada on nam wielkie klęski. Biedna Polska nasza, że też jej nieomijają żadne plagi! »

Nikt nieumiał skuteczniej walczyć przeciw tym szkodliwym prądom jak Giller, — jeżeli będąc za granicą ostrzegał kraj skutecznie przed niemi, o ileż więcej i skuteczniej mógł działać będąc w kraju.

Powrót jego do kraju był dobrodziejstwem dla społeczeństwa, chociaż usunął się w zacisze domowe, chociaż nigdzie niewystępował publicznie, sama jego obecność oddziaływała dobroczynnie. Wielu bało się go, — wielu liczyło z tem co on powie; ludzi dobrej woli popychał na drodze do czynu, niepozwalał w dobrem ustawać. Wpływ swój wywierał na każdego ktokolwiek do niego się zbliżył, każdego podnosił do siebie, ulepszał, uszlachetniał; niejednego ze złej drogi nawrócił miłością, wyrozumiałością i tą podniosłością duszy, przed którą ukorzył się każdy, wielki i mały. Widzieliśmy ludzi pysznych i zarozumiałych, którzy, oprócz własnej, nieuznawali żadnej wielkości, — jak w obec niego maleli, pokornieli, i słuchali słów jego jak wyroczni.

Któż co miał szczęście zbliżyć się do niego, niezna uroku jego rozmowy, która płynęła jak strumień czysty a wszystko za sobą porywający?... Obejmowała ona szerokie horyzonty, przeszłość — którą znał i rozumiał jak nikt może; przyszłość — którą w umyśle swym tworzył, przeczuwał i rzucał w nią prorocze słowa i plany ziścić się kiedyś mające. Sam dla siebie nic nie potrzebował, niedobijał się sławy; wielkich rzeczy dokonywał w cichości, najbliżsi zaledwie domyślali się jego czynów. Tak wśród najbliższych sercu jego dojrzał plan Związku narodowego, który w czyn wprowadził. Piszący był świadkiem, jak powstała myśl Skarbu narodowego. — Pomiędzy czterema ścianami swej skromnej izdebki snuł wielkie plany, które dopiero przyszłość oceni; ciskał myśli jak błyskawice, które oświecały serca i rozumy; rzucał słowa, które z siłą zadziwiającą pchały naprzód do czynu; tworzył idee, które go przeżyją na długo i postawią mu pomnik wiecznotrwały. Łączył on w sobie przymioty tych wszystkich duchów potężnych, które zjawiają się od czasu do czasu, jak meteory, by pchnąć ludzkość na nowe tory; łączył w sobie wszystkie te wielkie dary, jakiemi Bóg darzy Apostołów swoich: miłość prawdy i dobra, prostotę i czystość obyczajów, zaparcie się i poświęcenie idei.

Każda ważniejsza chwila w życiu narodowem znalazła go zawsze gotowym do czynu, że tu wspomnę tylko ostatnie prace jego. W pięćdziesięcioletnią rocznicę pracy Duchińskiego wydał bardzo cenne dziełko, w którem spopularyzował naukę Duchińskiego; pracę tę podjął nietylko w celach naukowych i literackich, ale jako obowiązek narodowy. Oto co mówi sam o tem:

« Do pisania jej skłoniła mnie głównie ta myśl, iż będzie rzeczą pożyteczną dla sprawy przypomnieć poglądy Duchińskiego, stanowczo odróżniające Rusinów od Moskali, w tym czasie gdy moskiewscy publicyści Płoszczański i Naumowicz tak głośno proklamowali tożsamość Rusinów z Moskalami. Do walki jaka się toczy i toczyć będzie z dążnościami moskiewskiemi, rozprawa moja dostarczy wielu argumentów, które jako broń skuteczna działać będą. *Sprawa to publiczna*, spodziewam się że uznasz jej ważność. »

Po sławnej mowie Bismarka, napisał « Wieczory Wielkopolanina », — najznakomitszą rozprawę polityczną, jaka wyszła w tym czasie. Rozprawą tą rozbudził do czynu przygnębione umysły, wywołał w narodzie ruch ku obronie swoich praw.

Przed śmiercią rozpoczął pisać popularną historję powstania z r. 1863. Niedokończył jej, śmierć przerwała mu tę pracę, którą się cieszył i ze szczególnem upodobaniem do niej zabierał.

Wzywany przez hr. Platera do Rapperswylu, miał się tam udać w sierpniu, z żalem wybierał się z kraju, ale postanowił jechać, bo go tam wzywał obowiązek narodowy.

Ostatnie chwile życia umilił mu przyjazd brata, Stefana Gillera, który podjął daleką podróż z żoną, aby się widzieć z bratem. Niestety, radość rodzinna zakończyła się ciężką żałobą.

Giller zaziębił się w kąpieli i odtąd niedomagał na katar i chrypkę, trwało to dni parę, podczas tej dolegliwości nie przerywał sobie pracy, wybierał się do przyjaciół, aby ich przed wyjazdem do Rapperswylu pożegnać; prosił siostrę aby mu rzeczy potrzebne do tej drogi upakowała, a do przyjaciela pisał: « Przyjadę do was, bo mi tęskno za wami, będzie to już ostatnia moja wizyta w waszym domu, przed wyjazdem do Rapperswylu. » Tak pisał we czwartek, w piątek pogorszyło mu się, zawezwano lekarzy, przepisane środki sprawiły mu ulgę, w sobotę chodził, czytał, z otwartego okna patrzył na maki rozkwitłe w ogródku siostry, — « one mi tak przypominają maki na Kaliskich niwach rosnące. » Nazajutrz makami temi kochająca ręka jego siostrzenicy pokryła trumnę jego...

W niedzielę, po przyjęciu ś. Sakramentu, nie przeczuwając bliskiego zgonu, usnął na wieki, siedząc w fotelu.

Przeszedł cicho ze snu do śmierci, osieracając naród cały, który płacze i boleje nad mogiłą *Ojca Ojczyzny*.

Mowa akademika K. Stroki na pogrzebie Agatona Gillera.

Młodzież polska głębokim smutkiem przejęta, cześć najżywszą i miłość gorącą poraz ostatni, Tobie, skromny sterniku nasz, oddaje. W ślady nam Twoje wstępować — mężu nieskazitelnego i żelaznego charakteru, mężu pracy olbrzymiej a wytrwałej i skutecznej. Tyś nam wzorem czystości i poświęcenia. Życie Twe całe było oddane Polsce. Nas młodych sam nauczałeś, że: sprawa Polski jest warunkiem rozwiązania wszystkich kwestji, jakie ludzkość poruszają, że od niej, od jej zwycięztwa zależnym jest powrót sprawiedliwości na ziemię, że w swojej istocie, nie ma nic przeciwnego nauce chrześcijańskiej, że owszem, jest jej wypływem i dokładnie wyobraża jej zasady. Podnosiłeś zawsze, że w postępowaniu naszem narodowem trzymać się drogi chrześcijańskiej moralności, jest to samo, co trzymać się drogi polskiej, co podtrzymywać i dalej rozwijać tradycję polską. Ideały te przez Ciebie wskrzeszane, młodzież polską łączyły z Tobą...

.....Osieroceni, nie tracimy ducha, ale z tem większą siłą zabierzemy się do pracy po myśli bożej a narodowej; do dzieła przywrócenia wydartego nam prawa do bytu niepodległego i samodzielnego. A tak za wolą Wszechmocnego, spełnią się Twoje marzenia, wielki bojowniku sprawy narodowej i hołd najwznioślejszy cieniom Twoim oddany będzie.

M. KATKOW

Śmierć słynnego publicysty moskiewskiego *Michała Katkowa*, o której donieśliśmy w przeszłym numerze naszego pisma, wywołała liczne komentarze tak w zagranicznej jak i rossyjskiej prasie.

Neue Freue Presse mówi: «Dla historycznej objektywności niechciałoby się nawet uczciwemu fanatyzmowi odmówić spokojnego ocenienia, gdyż ostatecznie świadczy on raczej o ograniczonym umyśle, niż o moralnej nikczemności. Ale gdy przypatrzymy się nieszczęściom, jakie spowodował Katkow mocą swego wpływu na cara i swej popularności śród ludu rossyjskiego, gdy zrobimy bilans jego życia, podciągniemy sumę i zobaczymy, że on jak nieprzebyta bryła erratyczna nie tylko stał w drodze potrzebom wolnościowym własnego narodu, ale także zewnętrzną politykę Rossji poparł na fałszywe tory, grożące spokojowi całego świata, wtenczas dopiero jasnem nam stanie nie to przysłowie: *de mortuis nihil nili bene*, ale wiersz Juwenala: *Indignatio facit versum*, kierować musi piórem. Tylko w Rossji, gdzie niema trybuny dla wolnego słowa, a jest cenzura, było możliwem, że taki człowiek jak Katkow wyniesiony łaską panującego, stał się osobną potęgą w państwie.»

Co do nas, w zupełności godzimy się tym razem ze zdaniem *N. Fr. Pr.*, jednakże radzilibyśmy jej, przy tej sposobności, aby zdanie te zastosowywała i do pewnych żyjących jeszcze mężów stanu i publicystów niemieckich, i ażeby zechciała zauważyć, iż w ojczyznie germańskiej także stają, jak nieprzebyte bryły erratyczne w drodze potrzebom wolnościowym ludzie, równie depcący wszelkie prawa wolności i ludzkości — jak Katkow.

Pester Lloyd pisze o Katkowie: «Katkow, to świetna personifikacja pierwiastku, którym oddycha całe społeczeństwo rossyjskie: wiecznego, nieśmiertelnego, rossyjskiego kłamstwa! Tak skrzywdzilibyśmy cienie Katkowa, gdybyśmy mu nieprzyznąli tej słuszności. Im bezwzględniej przyznajemy wielkie umysłowe zdolności, ogólne wykształcenie i wielostronną intelligencję tego męża, tem mniej możemy się ochronić od wrażenia nieprawdziwości, która napełniała tę bogato uposażoną duszę. Zaparł on się idei swobody, by z carskiego despotyzmu utworzyć sobie ideał polityczny; odprzysiągł się tradycji kultury światowej, by pod nieść do wysokości zbawczej zasady — powrót do barbarzyństwa. Dalej mówi: «I nie darmo Katkow przeszedł szkołę niemieckich filozofów. Jak pewna kategorja niemieckich profesorów dla każdego konceptu, dla każdej tendencji natychmiast podstroi cały system etyczny, tak samo podstrajał Katkow narodowe formułki dla carskiej żądzy panowania i dla podobania się masom moskiewskiego ludu.»

Dzienniki natomiast rossyjskie liberalnej barwy, notują tylko śmierć jego, a gazety z jego obozu, jak *Moskiewskie Wiedomosti*, przynoszą wprawdzie dłuższe nekrologi, ale w umiarkowanym tonie.

Polskie dzienniki zaznaczają śmierć wroga Polaków a przez to samo i wszelkiej wolności, tolerancji i postępu. Tem więcej, wszystkich przyjaciół postępu i światła — zadziwia to, że Liga patrjotów francuzkich wydelegowała Deroulèda na pogrzeb Katkowa i że reprezentanci prasy francuzkiej i młodzieży, wysłali telegramy kondolencyjne.

Rozumiemy, że nienawiść dla Niemców może zaciemnić niejedno pojęcie, ale żeby aż posłużyła do solidaryzowania się z wrogiem wszelkiej wolności i prawdy, tego sobie wytłumaczyć nieumiemy. Natomiast nie dziwią nas wcale sympatje czeskie dla Katkowa, znamy Czechów z miłości i sympatji do knuta moskiewskiego, które tłumaczą się tem, że zbliska niemieli sposobności poznać się z nim; gdyby to kiedy nastąpiło, wyleczą się pewnie z tego uwielbienia dla państwa carów.

Narodni Listy, *Politik* i *Hlas Naroda*, opłakują zgon Katkowa i wyrażają nadzieję, że Rossja dalej będzie prowadzić czysto słowiańską politykę Katkowa. Czy polityka Katkowa była słowiańską, nie wiadomo, ale że nienawiść jego do Niemców była nam nieco na rękę, to niema wątpliwości, — i to była jedyna dodatnia strona jego działalności. My w naszem położeniu musimy się cieszyć, jeżeli wrogi nasze między sobą poczynają się nienawidzić i kto wie czy ta nienawiść naszych wrogów pomiędzy sobą, nie przyniesie nam korzyści i nieulatwi odbudowania wolnej i niepodległej Polski.

Jak wyglądało wojsko polskie w 1831 roku?

Polecamy czytelnikom naszym «*Album wojska polskiego 1831 r. zawierające 12 tablic odręcznie kolorowanych, rysunku J. Kossaka, W. Eljasza, Wł. Mottego i innych artystów, wyszłe w Poznaniu nakładem Karola Kozłowskiego* (1887).

Wstęp napisał Kazimierz Jarochowski, znakomity pisarz historyczny i krytyk. Opisał w nim w sposób ścisły lecz wielce zajmujący historję wojny z Moskalami w 1831 roku i przedstawił skład oraz stan wojska polskiego, wyliczając jego korpusy, dywizje, brygady, pułki oraz ich dowódzców. Dalej znajdujemy spis bitew i wszystkich, nawet najmniejszych potyczek w tej sławnej wojnie 1831 r. stoczonych, z wymienieniem dowódzców i z wyszczególnieniem dat. Część literacką zakończył dokładny opis bitwy pod Iganiami, wygranej pod dowództwem jenerała *Prądzyńskiego* a skreślony przez pułkownika z 1863 r. *Edmunda Calliera*. Dla łatwiejszego zrozumienia przebiegu bitwy dodał autor mapkę.

Druga część stanowiąca właściwe *Album*, zawiera w pięknej i ozdobnej tece *in folio* dwanaście kolorowych tablic, na których malowniczo są ugrupowane różne oddziały wojska polskiego według broni i mundurów. Na pierwszej tablicy przedstawił znakomity nasz malarz *Juljusz Kossak* sztab główny jenerała Skrzyneckiego w otoczeniu wojskowem, odbywającego przegląd wojska; na ostatniej tablicy tenże sam artysta wyrysował szarżę jazdy poznańskiej. Sliczny to obrazek, chociaż i pierwszemu nic zarzucić nie można. Patrząc na tych dzielnych jezdców, chcielibyśmy jak oni lecić na wrogów Ojczyzny, którzy ją gniotą i hańbią, nie przeczuwając zemsty i kary, jaka ich czeka.

Najwięcej tablic, bo aż sześć dostarczył utalentowany malarz, znany także chlubnie jako autor Przewodnika w Tatrach oraz z zasług obywatelskich *Walery Eljasz*. Przedstawiają one pułk pierwszy i drugi piechoty, artylerję pieszą artylerję konną, oficerów artylerji gwardji, jazdę augustowską, pułk drugi strzelców pieszych, pułk trzeci piechoty, strzelców Kuszla, legię litewską, żołnierzy od pociągów, strzelców Grotusa, karabinierów, pułk czwarty piechoty, pułk pierwszy, drugi, trzeci i czwarty ułanów, jazdę płocką, jazdę podlaską i lubelską, legię nadwiślańską, pułk czwarty ułanów czyli dzieci warszawskich i wiele innych pułków, ogółem 40 figur.

Reszta tablic wykonaną została przez wielce też uzdolnionego rysownika *Władysława Mottego* lub artystów, którzy nie chcieli być wymienieni.

Wydawca *Karol Kozłowski* przysłużył się wielce narodowi polskiemu przez ogłoszenie tego Albumu, które nam w obrazach przedstawia owe słynne wojsko polskie z 1831 r. które świat zdziwiło dzielnością, karnością i niezrównaną walecznością.

Jakże pożądanem byłoby, ażeby wydano także Album przedstawiające ubrania powstańców z 1863 r. Były one wielce rozmaite i częstokroć bardzo piękne jak naprzykład mundury jazdy kaliskiej, którą dowodził jenerał Edmund Taczanowski. Obecnie możnaby jeszcze z opowiadań odrysować te ubrania, za lat niewiele stanie się to już rzeczą niemożebną. Postarajmyż się więc o takie samo Album wojska polskiego z r. 1863, jakie p. Karol Kozłowski wydał przed stawiając nam bojowników 1831 r.

Oprócz tej wielce cennej pracy wyszedł także w Poznaniu w roku zeszłym (1886) obraz, przedstawiający uszykowane w jeden szereg przed namiotami wojsko polskie z 1831 roku. Są tu wszystkie gatunki broni, wszystkie pułki w mundurach kolorowanych, więc dokładne daje wyobrażenie o naszej armii.

Obraz ten wyszedł w czasie wojny 1831 r. w Krakowie. Wtedy każdy chciał widzieć jak wyglądali ci waleczni żołnierze, co pokonali Moskwę w wielu bitwach i wszystkie exemplarze obrazu rozkupili.

Obraz ten stał się więcej rzadkością. Chociaż na nim rysunek lichy, wartość jego przecież jest niemała z powodu, że przedsta-

wia wszystkie mundury polskiego wojska. Jeden exemplarz obrazu ocalał. Druga jego edycja wyszła w chromolitografii T. Szulca w Poznaniu i nakładem tegoż.

Wdzięczności słowo przesyłamy za to wydanie p. T. Szulcowi.

KORRESPONDENCJE
Kurjera Polskiego

Lagor, 22 sierpnia 1887.

Szanowny Panie Redaktorze!

Bardzo wielka liczba Obywateli Polaków na obszarze naszego kraju, nie ma przystępu przez rozmaite powody do czytania pism publicznych zagranicznych, w skutek czego pozostają w absolutnej niewiedzy o zbrodniach, jakich się Moskale nawet po za granicami swego kraju dopuszczają, dla tego każdy dobrze myślący Polak, który ma sposobność do czytania takowych i jeżeli znajduje w nich wiadomości kompromitujące wrogów naszych, powinien wziąć za obowiązek podawania tych ostatnich drogą możebną do powszechnej wiadomości.

Występując z tego punktu zapatrywania się, uznałem za konieczne podać do wiadomości dla tych, komu nie jest wiadomą sprawa, która obecnie toczy się w Izbie 8ej sądu poprawczego w Paryżu, a która jest przedmiotem komentarzy francuzkiego dziennikarstwa.

Chodzi tu o dwie osobistości płci żeńskiej z najwyższej moskiewskiej klasy społeczeństwa, posądzone o kradzież (menus objets) w magazynie *du Louvre.*

Z tych dwóch osobistości, jedna nazywa się Mme *de Nazimow,* córka kniazia Wiaziemskiego, z matki hrabiny Tołstoj, jest ona matką trojga dzieci, rozwódka z mężem, na mocy ukazu carskiego; po wyprowadzeniu śledztwa okazało się, że wspomniona Nazimow prowadziła liczne korespondencje z głowami koronowanemi, co dowodzi do jakiego stopnia były wysokie jej relacje.

Ze wskazaną Nazimow skompromitowaną jest o tąż samą kradzież jakaś panna *Nadeżda de Fomine,* lat 36, córka zmarłego jenerał-lejtnanta artylerji Dmitrowa, z gwardji carsko-rossyjskiej.

Haniebny ten czyn kradzieży tem więcej powinien nas interesować, że osoby poszlakowane są wpływowe i pozostają w stosunkach *intime* z carskim dworem. Jeżeli więc tak wysoko postawione osoby dopuszczają się haniebnej zbrodni złodziejstwa, cóż dopiero można myśleć o tej hjerarchicznej bandzie łotrów, to jest *czynowników* caratu, którymi zalana jest nieszczęśliwa nasza Polska; cóż można spodziewać się otrzymać dobrego od ludzi u których przemoc przodkuje prawo, kradzież jest rzemiosłem, pijaństwo zaletą, prześladowanie wolą Boga-Cara, a morderstwo społecznym porządkiem! O! nieszczęśliwy Narodzie, kiedyż się już wydobędziesz z tej ohydnej niewoli Caratu!

Przechodzę teraz do innej kwestji. Czytając ostatni numer *Kurjera Polskiego,* już to jak zawsze z przyjemnością jako pismo polskie, już to z boleścią serca o tem co się dzieje w Polsce, osłupiałem czytając w nim o uorganizowaniu się już w Galicji pospolitego ruszenia, składającego się ze 106 batalionów żołnierzy i 4,000 oficerów, a więc, o wielki Boże! pomyślałem sobie, a z kim że to mają się zabijać owe bataliony, oto niezawodnie z batalionami tej samej krwi polskiej z pod zaboru moskiewskiego, jeżeli więc moja illuzja zrealizuje się, a zatem jesteśmy w przededniu najokropniejszej, może niesłychanej w dziejach świata bratobójczej wojny, powtarzam wojny bez żadnego celu, ukartowanej może umyślnie przez caraty, aby w ten sposób pozbawić się nowej polskiej generacji, w której wielka przeszłość swego narodu obudziła tak wysokie poczucia patrjotyzmu.

Niech teraz każdy z nas zechce zrozumieć do jakiego stopnia ohydną komedję odgrywają z nami nasi zaborcy. Austrja zrobiła nibyto dla Galicji pewne ustępstwa, naturalnie w widoku odurzenia takowej, popchnęła do wojażu po tejże następcę swego tronu widocznie dla zbadania ducha narodu; Moskal ma przybyć do Warszawy w widoku nowego obałamucenia ludu obiecankami, a bodaj czy i Prusak nie pójdzie za ich śladem i w całych zachodnich prowincjach polskich zostających pod jego zaborem, nieuformuje podobnegoż pospolitego ruszenia i w tym samym celu co i inni niepopchnie go na pierwszy ogień przeciw Francji, a tak wszyscy trzej, jeżeli dopną swego celu, uwolnią się od powstań i zapewnią swym koronom długoletni pokój, utrwalony na zgliszczach najszlachetniejszej przelanej młodzieńczej krwi bratniej naszych ukochanych nowych synów Polski.

A gdzież to były niestety podczas powstania 1863 roku tak dziś doskonale i naprędce uorganizowane owe galicyjskie zastępy? — o jakże inny obrót wzięłoby to ostatnie powstanie, gdybyśmy tak kolosalne siły zbrojne mieli pod ręką, zapewne bylibyśmy już oddawna niepodległymi, ale cóż kiedy w Galicji dla Polski tylko jednostki a dla Cyrusa wszystko rusza.

Wreszcie upraszam o przebaczenie, jeżeli mijam się z prawdą w mych argumentacjach, może też Franciszek-Józef i zasłużył sobie na tak wielką sympatję od narodu Galicji, na dowód czego są już nowe okazane z jego strony dla niej dobrodziejstwa, bo zamiast powiększać oświatę w kraju, stara się takową na wielką skalę zmniejszać przez znoszenie tam licznych gimnazjów...

Mój Boże! Moskal posiada największą armję w Europie, jedną trzecią takowej stanowią Polacy, a ci połączeni z wojskiem polskiem w Galicji, cóż to za potężna obrona naszej niepodległości.

W końcu niech mi będzie wolno wyrazić się w ten sposób, że jeżeli Galicja rzuci się do wojny nieotrzymawszy żadnej gwarancji, któraby zabezpieczyła jej samorząd i absolutną jej niezależność ze strony rządu, to niech nieobałamuca reszty kraju Polski i wyzna otwarcie, że przewyższa Austrję nad Polskę.

Naostatek, chociaż patrjota jednak wyznam, że może za daleko posunąłem się z mymi wyrzutami (a do których mnie rozpacz doprowadziła) względem moich braci, obywateli w Galicji, lecz pozostaję w najświętszem przekonaniu, że nietylko ta ostatnia ale cały naród Polski o tyle posiada inteligencji i zdrowego rozsądku, że zrozumie tak jawno odbijające się występne ze strony nieprzyjaciół względem nas zabiegi i potrafi działać konsekwentnie.

Na zakończenie uważam za obowiązek dołączenia moich osobistych uwag co do nowego polskiego pisma p. t. *Głos polski,* a które to pismo dopiero 25go lipca r. b. wystąpiło na scenę.

Z osnowy wskazanego pisma, które miałem sposobność w Pau u jednego z mych współbraci przeczytać, zauważyłem że redakcja jego w niczem się nieróżni nawet może jest słabszą od redakcji *Kurjera Polskiego,* znalezione w nim obiecanki możebności pomnożenia środków obrony narodowości polskiej, nie są zupełnie na czasie, — w chwili gdzie jesteśmy w przededniu wielkiej wojny europejskiej, potrzeba było temu pismu przed kilkunastu laty jak to zrobił *Kurjer Polski* o tem pomyśleć, a nie teraz kiedy my już dzięki temuż *Kurjerowi,* posiadamy ich zbiór bardzo dostateczny, byleby nam tylko niebrakło dobrych chęci do ich wykonania.

Każdy z nas święcie przyzna, jak wielkie usługi dla Emigracji rozproszonej po całym świecie oddał ten prawdziwie polski patrjotyczny organ *Kurjer Polski* w Paryżu: a czyż to nie on co podniósł upadłego zupełnie ducha Emigracji po nieszczęśliwej francuzko-pruskiej wojnie? Ileż to lat po tej katastrofie wszystko było pokryte grobowem milczeniem! A czyż to nie on który nam zrobił tak wielką przyjemność wiedzy dobrego i złego przez swych korespondentów z ukochanej nam Polski? A czyż to nie on nakoniec, *Kurjer Polski,* co nas ciągle pobudza do pracy ogólnej, do solidarności i do gromadzenia środków materjalnych niezbędnych do odzyskania niepodległości? A więc powinniśmy się starać wszelkiemi sposobami, aby egzystencję jego materjalną przez podwojenie prenumeraty polepszać a przez to nadać mu sposobność do powiększenia jego formatu i ułatwienia relacji politycznych na zewnątrz, a nie szukać innych Bogów, to jest innego pisma w chwili, gdzie cała Europa stoi pod bronią, a którego prenumerata nie jest zu-

pełnie przystępną dla biednej polskiej Emigracji z tytułu jej wygórowanej ceny. Słowem organ ten nowy daje prawo do myślenia, że pokazał się na horyzoncie politycznym jakby umyślnie wtenczas, gdy wszystko potrzebuje pobudki dziennikarskiej do jedności a nie rozdwojenia, które może sparaliżować środki materjalne pierwszego do tego stopnia, że mogą obydwa poprzestać egzystować.

Racz przyjąć Szan. Panie Redaktorze etc.

Dr. *Górski.*

ROZMAITOŚCI

Rossyjski fundusz gadzinowy. — *Times* podaje następującą ciekawą illustrację sposobów, jakimi wojuje Rossja w swojej polityce : « Aby zjednać niektórych dyplomatów i prassę europejską dla wschodniej polityki rossyjskiej, a przedewszystkiem dla poparcia swych celów w kwestji bulgarskiej, gabinet petersburgski wyznaczył 1,800,000 rs. na *przekupywanie dzienników.* Przekupne dzienniki dzielą się na trzy kategorje : do pierwszej należą te, które mają obowiązek wszystko bezwarunkowo zamieścić, co rząd carski nadeśle ; do drugiej kategorji zaliczają się te, które się zobowiązały jedynie wobec Rossji występywać przyjaźnie ; a do trzeciej należą takie pisma, które jeno od czasu do czasu pomieszczają nadesłane artykuły za specjalnem wynagrodzeniem. — Oczywiście pierwsza kategorja bywa najsowiciej opłacaną, a to najmniej 5,000 rs. rocznie. Opłata dzienników w drugiej kategorji pochłania 2 do 300,000 rubli na rok, artykuł zaś, pomieszczony w dziennikach 3ej kategorji opłaca się po 6 do 10,000 rubli. Liczba przekupionych przez Rossję dzienników wynosi : we Francji 16, w Anglii 4, w Niemczech 28, w Austrji 20 (między tymi 9 w Czechach), we Włoszech, Węgrzech, Serbii i Rumunii razem 18, a w Polsce kongresowej 3 (?). W ogóle 89 dzienników europejskich pozostaje na żołdzie carskim. Oprócz tego jeszcze 900,000 rubli są do dyspozycji na dalsze przekupstwa. » — Zacna polityka !

*
* *

Następną wiadomość podają z Warszawy : « Jeden z najdzielniejszych członków warszawskiej tajnej policji (nazwiska nie podają) został przez niewyśledzonych dotychczas ludzi zamordowany. Ten policjant, była to młoda i ładna kobieta, udała się przed dwoma tygodniami do Suwałk, w celu śledzenia tamtejszych « polskich socjalistów » i rossyjskich nihilistów. Policjantka tajna, zaopatrzona obficie w pieniądze i broń, dowiedziała się, iż socjaliści i nihiliści zbierają się w miasteczku Kineryszki ; udała się tamże, lecz już następnago dnia po jej przybyciu do Kineryszek, znaleziono ją nieżywą, z potrzaskaną czaszką na polu za miastem. Lekarze stwierdzili, że kobietę tę bito narzędziem tępem tak długo po głowie, dopóki ducha nie wyzionęła. Obok trupa znaleziono dwa numera socjalistycznego pisma polskiego *Proletarjat.* »

*
* *

Nic niema więcej bałamutnego jak statystyka ludności pod względem narodowym i religijnym w ziemiach polskich zależnych od Prus i Moskwy, Niemcy każdego Polaka mającego nazwisko niemieckie lub mówiącego po niemiecku zapisują jako Niemca,— Moskale zaś każdego Polaka co mówi dobrze po rossyjsku lub zmuszony został porzucić katolicką wiarę, nazywają Rossjaninem czyli Moskalem. Za Moskali także podają Białorusinów, Małorusinów.

Co jest uwagi godnem i zarazem bardzo haniebnem, to jest, że dzienniki klerykalne w Rzymie, uchodzące za organa Papieży, zaczęły od niedawna pisać o *Polakach narodowości niemieckiej* i o *Polakach narodowości moskiewskiej.*

Aczkolwiek liczby podawane przez rządy moskiewski i pruski są wątpliwe, ponieważ innych niemamy, musimy się niemi zadowolnić.

Otóż według danych urzędowych moskiewskich, ludność kraju zachodniego to jest Litwy z Białorusią, czyli gubernii : Wileńskiej, Kowieńskiej, Grodzieńskiej, Mińskiej, Witebskiej i Mohilewskiej — wynosi ogółem 7,678,100 dusz.

Według narodowości : Białorusinów (nazywa ich statystyka Rossjanami) 3,354,880 ; Litwinów 2,249,900 ; Żydów 1,495,222 ; Polaków 684,350 ; Niemców 123,421 ; Tatarów 9,839 i innych różnych narodowości 60,218 dusz.

Według wyznania jest prawosławnych 3,597,390 (byli unitami, niechętnie przyjęli prawosławie) ; katolików 2,560,642 ; protestantów 94,298 ; starowierców 78,326 ; mahometan 7,066 ; ormiano-gregorjanów 2 ; starozakonnych 1,131,386 (?).

Według stanów : osób duchownych w ogóle jest 25,100 ; szlachty 257,825 ; mieszczan 1,736,202 ; włościan 4,153,121 ; wojskowych 416,420 ; cudzoziemców 31,640 ; innych stanów osób 21,330.

Z miast większych : Wilno liczy mieszkańców 93,763 ; Dynaburg 53,120 ; Kowno 49,500 ; Mińsk 44,995 ; Witebsk 41,385 ; Mohilew 40,887 ; Bobrujsk 40,209 ; Grodno 40,124 ; Białystok 39,926 ; Brześć-Litewski 37,981 ; Pińsk 23,056 ; Homel 22,000 i Słonim 21,198.

*
* *

Nowa broń, systemu *Lebel'a,* w którą piechota francuzka zostanie zaopatrzoną, posiada więcej przymiotów, jak jakakolwiek broń, którą dotychczas wynaleziono. W próbach podjętych przez rząd francuzki w odległości 1000 m. kula przebijała mur z cegły ośm cali gruby ; przebija także każdą zbroję, jaką teraźniejsi żołnierze mogą nosić ; broń nie odbija się także przy wystrzale a z prochu nie powstaje wcale dym. Naboje są tak małe, że żołnierz bywa zaopatrzony w podwójną ilość aniżeli dawniej.

*
* *

Narody zbliżają się do siebie przez wzajemne poznawanie celniejszych literackich utworów każdego. Na takiem zbliżaniu zyskuje ogólna cywilizacja, skarby zaś literackie jednego narodu, jego arcydzieła, stają się skarbami powszechnemi całej ludzkości.

Jakkolwiek posiadamy dzieła tłumaczone z włoskiego a « Komedja Boska » Dantego jest aż trzy razy na polski język przełożona (1), jednakże liczba tych dzieł jest zbyt mała, ażebyśmy życzyć sobie nie mieli pomnożenia przekładów z dzieł włoskich, — zwłaszcza, że literatura włoska należy do bogatych i nieustępuje co do wartości żadnej europejskiej.

Włosi jeszcze mniej znają naszą literaturę nie mniej bogatą od włoskiej.

Rozszerzająca się we Włoszech znajomość języka polskiego, dzięki nauczaniu tegoż języka w uniwersytecie Bolońskim przez panią *Malwinę Ogonowską,* przyczyni się niewątpliwie do pomnożenia liczby przekładów na włoski dzieł poetów, powieściopisarzy, historyków i filozofów polskich.

Niektórzy celniejsi uczniowie i uczennice pani Ogonowskiej, którzy już wcale dobrze jak na cudzoziemców władają językiem polskim, przetłumaczyli na język włoski następujące dzieła :

Humbert Norsa wielce utalentowany i pracowity młody autor, pilnie pracuje nad wydoskonaleniem się w naszej mowie. Jeżeli jeszcze rok popracuje z panią Ogonowską, będzie w możności sam, bez pomocy innych przetłumaczyć najznakomitsze utwory polskiej literatury. Niedawno napisał bardzo zajmującą rozprawę historyczną o Kościuszce i przetłumaczył zaś nowelki J. I. Kraszewskiego : *Kwiryn* i *Stańczyk*; obecnie tłumaczy śliczną powieść tegoż autora *Poeta i Świat.* Poemat Wincentego Pola « *Pieśń o ziemi naszej* » tak wdzięczny i drogi dla serca każdego Polaka, przetłumaczył także na włoski pan H. Norsan. Wiadomo jak trudnem jest Wincenty Pol do tłumaczenia na obce języki, — pan Norsa jednak zwalczył szczęśliwie wszystkie trudności i przełożył « Pieśń o ziemi naszej » wcale dobrze.

Panna *Emilja Ferreti* przetłumaczyła komedję Blizińskiego « *Pan Damazy.* » Jej włoski przekład jest gładki i niezostawia nic do życzenia. Spodziewamy się, że « Pan

(1) « Boską Komedję » Dantego tłumaczył J. Korsak, Stanisławski i wreszcie J. I. Kraszewski. Ostatnie tłumaczenie nie jest jeszcze drukowane, znajduje się ono w rękopismach, po tym wielkim pisarzu. Mówił nam niejednokrotnie o swoim przekładzie a wydanie jego odłożył do czasu późniejszego, bo niechciał przeszkodzić rozejściu się tłumaczenia Stanisławskiego, które było drukowane w jego drukarni w Dreznie. J. I. Kraszewski napisał po polsku obszerne studjum o Dantego *Boskiej Komedji.* Jest ono także w rękopiśmie. Z rękopisu przetłumaczył je na język niemiecki Bohdanowicz i wydał w Dreznie. Studjum to o wielkim Włoch poecie jest wielkiej naukowej wartości.

Damazy » będzie przedstawiony na scenach włoskich i spodoba się Włochom.

Ernest Ferreti przetłumaczył « *Noc 29go Listopada 1830 r.* » opisaną po polsku przez Eustachego Smiałowskiego. Opis ten był drukowany w « Wieńcu pamiątkowym », redagowanym przez ś. p. Agatona Gillera.

Dr. *Parolini* przełożył na język włoski komedję « Na wędkę, » młody zaś *Malagodi* przekłada ramotkę Augusta Wilkońskiego: « Kraszewski w Warszawie. »

Spory to jak na początek rejestr przekładów dokonanych, dobrze wróżący na przyszłość.

Niewiemy, czy które z wymienionych przekładów były już drukowane? Jeżeli nie były, należy koniecznie wystarać się o ich wydanie.

Byłoby bardzo pożądanem utworzenie we Włoszech Stowarzyszenia, któreby zachęcało do przekładów dzieł z polskiego na włoski i z włoskiego na polski język i pośredniczyło w wydaniu tychże dzieł.

Zadanie to przypadłoby bardzo właściwie Akademii Mickiewicza w Bolonii, ale o czynności tejże Akademii niedochodzą nas od pewnego czasu żadne wieści. Wiemy tylko, że jej sekretarzem jest kroat, którego nazwisko wyszło nam z pamięci, lecz nic nie wiemy o jakichkolwiek pracach tego stowarzyszenia. Od czasu wydania dzieła bardzo zajmującego i cennego p. t. *Polonia,* napisanego po włosku przez Prezesa Akademii Santagatę, niesłyszeliśmy o żadnej publikacji Akademii. Być może, że na tę chwilową bezczynność wpłynął sędziwy wiek zasłużonego i czcigodnego Prezesa Akademii.

* * *

Pomiędzy 19tu kandydatkami przyjętymi do Szkoły wyższej żeńskiej (lyceum) w Paryżu, najświetniej zdała egzamin panna *Stawińska.* Egzamina trwały 12 dni, ukończone zostały d. 13 sierpnia o godz. 7ej wieczorem.

* * *

Piszą nam z Poznania, że na wniosek ministrów Puttkamera i Goslera, *rząd zbiera materjały co do Towarzystwa imienia Marcinkowskiego,* zamierzając je rozwiązać. Jest to najstarsze, bo w r. 1840 założone towarzystwo polskie w prowincjach pruskich, dopomagające ubogiej młodzieży w kształceniu się na lekarzy, prawników i nauczycieli. Niema ono bynajmniej charakteru politycznego. Rząd pruski sam dotychczas nie miał nic przeciw temu towarzystwu, popierał nawet je, jako bardzo pożyteczne. Nagle, jakby na komendę z góry, pojawiły się artykuły w prasie niemieckiej, potępiające to towarzystwo i podsuwające mu zarzuty o agitacje polityczne. Tak pisze berlińska *Post*: « Zajmującem jest obserwować, w jaki sposób obecne ostre środki germanizacyjne wywierają wpływ na polskie towarzystwa. Na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie rozciąga się finansowo dobrze zaopatrzone *Tawarzystwo pomocy naukowej.* Towarzystwo to które dotychczas miało dawać pomoc naukową tylko polskim seminarzystom, gimnazjastom i akademikom, na ostatniej konferencji powzięło uchwałę, aby pomocy tej udzielać młodym przemysłowcom i kupcom. Kwestja ta nie jest bynajmniej podrzędnej natury, gdyż wiadomo, że podczas gdy polska szlachta traci mienie ojcowskie, polski przemysł i handel podnoszą się i t. d.»

Równocześnie pojawiły się także kłamliwe korespondencje w *Berliner Bœrs. Ztg.* i *Magdeburger Zeitung,* które już wprost obwiniają towarzystwo pomocy naukowej o *organizowanie walki* i *kształcenie młodzieży polskiej na narzędzia narodowo-polskiej propagandy.*

Wszystkie te kłamliwe donosy, tłumaczą się tem, że rząd pruski chcąc znieść tę instytucję i zagarnąć jej fundusze, wydał rozkaz prasie przygotowania opinii publicznej na tę nową krzywdę, jaką chce dołączyć do tylu innych Polakom wyrządzonych.

My tak jesteśmy przyzwyczajeni do bezprawi rządu pruskiego, że i ta jakkolwiek najniesłuszniejsza i ciężka, niezdziwi nas bardzo; musimy się tylko zastanowić nad tem, czy w ogóle, towarzystwa zakładane przez nas, a posiadające fundusze, mogące wzbudzić łakomstwo pruskie, są zabezpieczone od grabieży pod zaborem pruskim; a mianowicie, czy Bank ratunkowy w Poznaniu, nie ulegnie takiemu samemu losowi jaki zagraża Towarzystwu pomocy naukowej? Obawę tę naszą podajemy pod rozwagę ziomków w Poznańskiem, jako znających lepiej stosunki miejscowe, i radzimy im zastanowić się nad tem, czy tę pożyteczną instytucję, zawięzującą się dopiero, nie należałoby wcześnie zabezpieczyć od grabieży pruskiej. W jaki to sposób dałoby się uczynić zastrzegamy sobie omówić później, tymczasem otwieramy łamy naszego dziennika światłym głosom publiczności polskiej, która powinna swoje w tej mierze zdanie wypowiedzieć.

* * *

Do smutnych wiadomości jakie nas dochodzą z Poznańskiego, doliczyć musimy nową o brzydkim postępku czterech właścicieli dóbr w Poznańskiem, którzy wydali odezwę do obywatelstwa powiatu gnieźnieńskiego, do zbierania składek na upominek dla landratha p. *Nollau,* z powodu 25-letniego urzędowania tegoż w pow. gnieźnieńskim.

Dziennik Poznański, z którego tę wiadomość czerpiemy, robi uwagę, niemogąc napiętnować jak należy tego faktu, że przecież wzgląd *na godność narodową* niepozwala na taki pomysł i słusznie dodaje, że jest na co używać grosza zebranego w drodze składek; że jest potrzeb krajowych mnóstwo, jak stypendja dla pols. młodzieży, Bank ratunkowy i t. d.

Panowie ci nazywają się: *Wendorff, Wł. Wierzbicki, F. Żółtowski* i ks. *Walkowiak.*

* * *

W Cieszynie ukonstytuowało się towarzystwo, którego zadaniem jest zebranie funduszu potrzebnego na założenie Domu Narodowego w Cieszynie.

Ma to być instytucja, któraby Polakom na Szlązku moralnie i materjalnie była pomocną w obronie, pielęgnowaniu i rozwijaniu się narodowości.

Inicjatorami tego projektu są pp. Dr. Cieńciała, ks. Swieży, Dr. Dybka, Filasiewicz, Glajcar i Dr. Wieluch. Wydali oni gorącą odezwę do Rodaków, prosząc o poparcie moralne i materjalne (wkładka roczna, przesłana na ręce założycieli, wynosi 50 centów) tak w kraju jak i pomiędzy emigracją.

* * *

Pomnik dla ś. p. Agatona Gillera. (Ciąg dalszy składek). — PP. Wiśniewski, dyrektor zakładu w Iwoniczu, ze składki 40 złr.; Barancewicz 3 złr.; Uczniowie szkoły gimn. i realn. 5 złr.; Bogdański 1 złr.; Swirska Cecylia 1 złr.; H. Bukowski ze Sztokholmu 10 marek niemiec. 6 złr. 12 ct.; Krzysztofowicz właśc. skł. tapet we Lwowie 2 złr.; Żurawski aptekarz w Krośnie 1 złr.; Cieński z Ludwipola 5 złr.; Sokalski z Poszturzycy 1 złr.; Żywicki Józef z Biskupic 5 złr.; Sozański A. z Sambora 5 złr.; Dr. Józef Żuliński ze składki w Rymanowie 17 złr. 30 ct. Razem z poprzedniemi 242 złr. 30 ct.

Na akcję Banku ratunkowego, imienia ś. p. Agatona: Pan H. Bukowski ze Sztokholmu 30 marek niem. 18 zł. 36 ct. Dalsze składki uprasza się odsyłać na ręce p. Albina Amirowicza, aptekarza w Stanisławowie.

Wszystkie dzienniki uprasza się o powtórzenie. (*Kurjer Stanisławowski*).

* * *

Przed sądem we Lwowie toczy się nader ciekawa rozprawa, która jednak odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

Prokuratorja państwa oskarża *Piotra Rupczaka,* rodem ze Sołotwiny, lat 30 liczącego, obrz. gr.-kat., gospodarza i pisarza gminnego, dawniej diaka, o ateizm i obrazę religii, i o szerzenie zasad socjalistycznych, polegających wedle jego zdania, na rabunku cudzej własności.

Jana Koźmińskiego, 23 lat mającego, rodem z Warszawy, religii rz.-kat., nauczyciela ludowego w Nowoszynie, o zbrodnie majestatu i o zbrodnie obrazy religii.

Mikołaja Bazajdruka, rodem z Hwozda, nauczyciela ludowego, o zgwałcenie religii, o wyszydzanie zasad wiary katolickiej, — o szerzenie socjalizmu przez wyszydzanie zasad prawnych o małżeństwie i własności, przez rozpowszechnianie zakazanej książki « Mołot. »

Mojżesza Izraela Kramer, izraelitę z Nadwórna, lat 70 liczącego, o obrazę religii katolickiej.

Rozprawa ta nasuwa smutne myśli, z tego powodu głównie, że ludzie pozbawieni

wszelkich zasad wiary i moralności, stali na czele szkoły ludowej i tam długi czas bezkarnie szerzyli jad pomiędzy młodzieżą.

*
* *

W Tarnopolu przed tygodniem aresztowano niejakiego *Klawing*, podejrzanego o szpiegostwo; teraz pokazało się że indywiduum to nazywa się *Atlas*, i jest rossyjskim oficerem sztabowym, a zarazem komendantem oddziału w Mohylewie.

*
* *

Dnia 24 sierpnia r. b. zawarł związek małżeński pan *Ludwik Ogonowski* z panną *Ewą Szretter*, siostrą pani Nowickiej. (P. Ludwik jest synem ś. p. Teofila Ogonowskiego, zasłużonego weterana polskiego, który 19go grudnia 1886 roku, rozjechany został przez omnibus na Faubourg Saint-Jacques, a życiorys którego podaliśmy w numerze 74ym *Kurjera Polskiego* z d. 15 stycznia 1887 r.)

Ślub odbył się w kościele ewangielickim, 1, rue de l'Oratoire, w Paryżu.

Przesyłamy nowożeńcom nasze serdeczne życzenia: « Szczęść im Boże! »

*
* *

W Konstantynopolu emigranci polscy założyli *Towarzystwo wzajemnej pomocy*, pod przewodnictwem D-ra *Gantowskiego* i zegarmistrza *Michałowskiego*. Liczy ono 30tu członków i pozostaje w stosunkach z Adamówką (osada dla polskich emigrantów, założona w okolicy Konstantynopola, przez ś. p. księcia Adama Czartoryskiego).

*
* *

Zmarła przed paru miesiącami we Lwowie *Ludwika* z hrabiów *Dunin-Borkowskich Niezabitowska*, zapisała dość znaczny swój majątek krewnym, piękny zaś dowód swoich uczuć chrześcijańskich i patrjotycznych oraz charakteru złożyła w następujących legatach dobroczynnych: Siostrom Miłosierdzia we Lwowie zapisała 10,000 złotych reńskich; na utrzymanie chorych 8,000 zlr.; dla chorych nieuleczalnych 2,000 zlr.; na Zakład św. Kazimierza (wychowanie sierot) 10,000 zł. reńs.; na Zakład ciemnych we Lwowie 20,000 zlr.; Towarzystwu św. Wincentego à Paulo we Lwowie 10,000 zlr.; dla zubożałych włościan wsi Butyny i Przystanie 8,000 zlr.; na utrzymanie « Służebniczek » w Butynach 20,000 zlr.; dla ubogiej młodzieży, kształcącej się w szkołach średnich i uniwersytetach (jako fundusz stypendyjny) 40,000 zlr.; dla zboru ś. Klaudji 10,000 zlr.; wreszcie dla Felicjanek w Żółkwi 10,000 zlr. Po wyczerpaniu tych legatów i innych prywatnych zapisów, gdyby pozostała jaka gotówka lub papiery wartościowe, w takim razie mają one być rozdzielone w połowę na tanią kuchnię ludową a w połowie na « Dom pracy. »

Przez te legata nazwisko Ludwiki Niezabitowskiej zajmie zaszczytne miejsce w dziejach polskiej dobroczynności. Są one bardzo użyteczne i wiele dobrego zdziałają.

Żałujemy, że o *Skarbie polskim* nie pomyślała ani też o *Banku ratunkowym* w Poznaniu. Zapewno niewiedziała o tem.

Odtąd wszyscy prawi i dobrzy Polacy, jako też wszystkie prawe i dobre Polki mają moralny obowiązek nie pomijać w ofiarności swojej Skarbu polskiego i Banku ratunkowego! Mówmy jedni drugim o tym obowiązku.

*
* *

W Ameryce północnej zaczęło wychodzić nowe pismo tygodniowe polskie p. t. *Gazeta Polska w Nebrasce*, pod redakcją p. *J. K. Litwickiego*, który w artykule « Od Redakcji » pisze: « Gazeta Polska w Nebrasce » wychodzić będzie dla Polaków zamieszkałych w powiatach: Sheman, Vally, Howard, Greelley i Custer; w politycznem znaczeniu będzie czysto demokratyczna, zadaniem jej będzie zjednoczenie Polaków, aby dać poznać, że ten tak wielki Naród, który był zawsze religijnym i patrjotycznym, miał również i w tym kraju swoje znaczenie; pracować będziem zawsze dla dobra Polaków zamieszkałych w Ameryce, pozostawiając wszelką krytykę i swary inszym.....

Wydawca tej Gazety p. *G. L. Barton* tak powiada: « Polacy! Ja, Irlandczyk, wydaję « Gazetę Polską ». I cóż w tem dziwnego? Wszakże Polskę i Irlandję te same węzły losu i doli tak w Europie jak w Ameryce łączą. Irlandja i Polska — dwa różne narody; oba wolne — a oba w niewoli; oba najwierniejsze wierze ojców, a oba w męczeństwie; jak Izrael nad brzegami Babylonu — tak tu w Ameryce nad brzegami Missouri, Mississippi i Lorenzo siedzimy i płaczemy tęskni za szczęściem i wolnością naszej ojczyzny w Europie. Bratnią dłoń podawszy sobie pomagajmy sobie, pouczajmy się, zachęcajmy się do ufności i wytrwania. W tym duchu, w tej myśli podejmuję się za pomocą Najwyższego wydawnictwa nowego czasopisma. »

Prenumerata roczna wynosi: W Stanach Zjednoczonych i Kanadzie 1 dol. 50 centów, w południowej Ameryce, Europie, Azji i Australii 2 dol.

Adres: *Gazeta Polska*, Loup City, Sherman Co., Nebrasca, L. B. 48.

*
* *

Z powodu podwyższenia ceł od węgla prusko-szlązkiego, w kopalniach Królestwa Polskiego panuje teraz wielki ruch. Węgiel z Kongresówki idzie nawet na Ukrainę i dalej, a wszystko to jest do zawdzięczenia Bismarkowi, za co mu Królestwo bardzo dziękuje.

*
* *

Książe *August Czartoryski*, syn ks. Władysława, wstąpił d. 14 lipca r. b. do zakonu Salezjanów pod Turynem. Zakon ten jest czynnym na polu przemysłowem; utrzymuje warsztaty i zakłady przemysłowe. Przez wstąpienie ks. Augusta do zakonu, ordynacja Sieniawska ma przejść wraz z muzeum krakowskiem na jego młodszego brata ks. Adama. Książe August jest synem pierwszej żony ks. Władysława, Marji ks. Amparo, córki królowej Krystyny i ks. Rianzares, zaś ks. Adam jest synem z drugiego małżeństwa, zrodzony z ks. Małgorzaty d'Orleans, córki Ludwika Orleańskiego, księcia Nemours.

*
* *

Cela *św. Stanisława Kostki* w Rzymie, dzięki postanowieniu króla włoskiego, została uratowaną. (O czem pisaliśmy obszernie w *Kurjerze* przed paru miesiącami). Adres dziękczynny, podpisany przez tysiące Polaków za ocalenie drogocennej pamiątki po świątobliwym rodaku, został królowi przez hr. Wład. Kulczyckiego wręczony; podobny adres otrzymała i królowa. Król Humbert powiedział do hr. Kulczyckiego: « Ależ wyobraź pan sobie, jak ja rad byłem uczynić dla Polaków tak małą rzecz. Pomnik ten polski nie mógł i nie powinien był zginąć. Zachowania jego pragnęliście wy wszyscy (Polacy), pragnął Ojciec św., pragnęła królowa, pragnąłem ja sam. Uszczęśliwiony jestem, że mogłem tym sposobem uczynić przyjemność Ojcu św. i Polakom, których tak miłuję. » Równie mile przyjęła hr. Kulczyckiego i królowa.

*
* *

Z *Mosk. Wiedomosti* dowiadujemy się, że *Naumowicz* apostołuje teraz pomiędzy sztundystami, piszą one:

« W dniu 16 lipca, ojciec Naumowicz udał się do miasteczka Bogusławia. Dowiedziawszy się, że naczelny przywódca sztundystów Bogusławia i okolicznych wiosek mieszka we wsi Misajłówce, ojciec Naumowicz udał się tamże. Dnia 17 lipca o. Naumowicz wypowiedział naukę, która trwała blizko godzinę. Poczem udał się do wsi Misajłówki, gdzie pomiędzy zgromadzonym ludem znajdowali się także sztundyści i przywódzca ich Jurkowski. »

Mosk. Wied. utrzymują, że sztundyści byliby się nawrócili na schyzmę, ale obecność Jurkowskiego przeszkadzała im w tem i obawiając się tegoż, na przedstawienia Naumowicza zgodnie odpowiadali wciąż jedno: « Mówicie ładnie, ale my będziemy wierzyli w to co nas uczy św. Ewangelia, a o niczem więcej wiedzieć niechcemy. Wierzcie wy sobie po swojemu, a my tak wierzymy po naszemu, nie czyniąc nikomu nic złego. »

Lud miał jakoby z gniewem powstawać na sztundystów, domagając się wygnania ich z dyecezji. Ojciec Naumowicz miał jednak prosić ludność, aby niebyła okrótną przeciwko braciom, którzy grzeszą przez niewiadomość (?).

Z tego opisu moskiewskiego dziennika widać, że misja księdza Naumowicza zrobiła fiasco u sztundystów, a ten nowy apostoł obłudy, fałszu i odstępstwa od wiary przodków, niema jakoś pow[illegible]

SZLACHETNY CZYN.

Otrzymaliśmy od ob. *Stanisława Styczyńskiego* z Brazylii fr. 140, dla Włościanina *Macieja Szarka*, jako resztę summy brakującej temuż na zapłacenie kosztów procesu; oprócz tego jeszcze i inne poruczenia filantropiczne od tego dobroczynnego i prawdziwego patrjoty, który matkę swoją Polskę kocha całą duszą.

Przytem miło nam podzielić się wiadomością z jego znajomymi, że *Stanisław Styczyński* złożył examin w *Arsenale* Marynarki Brazylijskiej na Maszynistę 4ej klasy, i że wkrótce obejmie stosowną posadę.

Bardzo się cieszymy z tego i zasyłamy mu serdeczne nasze życzenia.

NEKROLOGJA

Dnia 20go lipca r. b. rażony udarem słonecznym, zakończył swe życie ksiądz *Jan Szafran*, proboszcz przy polskiej parafii św. Stanisława w Cincinnati, w Ameryce. Wypadek ten o tyle boleśniej dotyka całą amerykańską kolonię polską, gdyż straciła tak młodego, gorliwego o dobro swych parafian pasterza, a przytem dobrego patrjotę i gorącego miłośnika Ojczyzny.

Ś. p. ks. Jan Szafran urodził się w Krakowie 14go stycznia 1852 r. Po skończonych studjach gimnazjalnych w Krakowie, wstąpił do seminarjum swej dyecezji w Tarnowie w Galicji, gdzie też, po odbytych chwalebnie teologicznych studjach 15 lipca 1878 przez ś. p. ks. biskupa Pukalskiego na kapłana wyświęconym został. Pierwsza jego i ostatnia posada asystenta była w Podgórzu pod Krakowem. Przez przydzielenie pięciu sąsiednich dekanatów z dyecezji tarnowskiej do krakowskiej, dostał się ś. p. Jan mimowoli pod zarząd tej ostatniej. Nie długo pod tym zarządem zabawił. Niepodobając się wcale tym, którzy z łaski Stańczyków rządzą kościołem w Galicji, wystawiony był na rozmaite szykany i prześladowania, zniechęcony tem postępowaniem, wyjechał do Ameryki. Przyjęty zaraz przez ks. arcybiskupa H. Eldera w Cincinnati, objął tamże zarząd parafii polskiej św. Stanisława, z którego to miejsca nieubłagana śmierć przeniosła go na wieczny spoczynek.

Ś. p. ks. Jan Szafran przez swoją chociaż tylko 3letnią w Cincinnati pracę, przez swoje moralne i niczem nie poszlakowane życie kapłańskie, przez zjednanie sobie ogólnej wszystkich narodowości w Cincinnati sympatji, przez wielkie zaufanie i miłość, którą sobie uskarbił u ks. arcybiskupa i całego duchowieństwa, a szczególnie przez miłość i przywiązanie, które sobie zjednał u swoich polskich parafian — zadał kłam dawnym swoim oszczercom!

Pogrzeb jego był prawdziwym tryumfem, sam arcybiskup w asystencji bardzo licznego duchowieństwa celebrował *in pon-* [illegible] żeństwo. Mowę nad trumną miał z wielkiem namaszczeniem ks. Dr. Engbers, proboszcz niemieckiej parafii św. Róży w Cincinnati, zaś po odprawionym solennym kondukcie, przemówił po angielsku sam ks. arcybiskup, podnosząc w rzewnych słowach krótki wprawdzie, ale w cnotę i czyny bogaty żywot zmarłego polskiego kapłana, pochwalił także gorliwość o chwałę bożą tej garstki Polaków, którzy osieroceni z łzami w oczach otaczali trumnę swego pasterza.

Pamiątki narodowe co rok solennem nabożeństwem i patrjotyczną przemową obchodził. Straciliśmy w nim gorliwego i światłego kapłana, dobrego Polaka, obywatela i patrjotę!

Mnóstwo powozów, całe bractwo ś. Stanisława w szarfach świątecznych i z chorągwią, oraz przeszło dwudziestu kapłanów towarzyszyło za trumną aż na cmentarz.

Cześć jego pamięci! (*Zgoda*).

†

W dniu 9 sierpnia r. b. zakończył życie w Pradze Czeskiej ksiądz kanonik *Wacław Sztulc*, urodził się w Kladnie, w r. 1814, nauki początkowe pobierał u księży Pijarów w Nowem Mieście, studja uniwersyteckie odbywał na wydz. teologicznym na wszechnicy Pragskiej.

Ś. p. ks. Wacław Sztulc był wielkim przyjacielem Polaków i znawcą naszej literatury, z której przetłómaczył wiele poematów na język czeski. Nadto wydał kilka dzieł po czesku prozą, a między temi *Historję czeską dla młodzieży*.

†

Otrzymaliśmy od naszego zacnego i wielce ukochanego weterana sprawy narodowej ob. Gottowta niektóre objaśnienia do uzupełnienia życiorysu ś. p. Bogdanowicza, o którym wspomnieliśmy w numerze 88ym naszego pisma. Serdeczne mu za nie składamy dzięki.

Ś. p. *Józef Artur Bogdanowicz* urodził się w roku 1809, w Konarzycach, gminie o dwie mile odległej od miasta Łomży, w województwie Augustowskiem. Uczęszczał do Lyceum Łomżyńskiego, które opuszczając wszedł do kwatermistrzowstwa wojsk polskich a tam dosłużył się w kampanii 1831 r. stopnia podporucznika. We Francji, jako nauczyciel rysunków w szkole miejskiej w Fougères, przez lat 45 był zajętym, gdzie miasto przyznało mu małą pensję emerytalną. Był to człowiek przykładnego życia, niezmiernie pracowity i oszczędny; zyskał słusznie powszechny szacunek a szczególnie tych wszystkich, którzy go z bliska poznać mieli sposobność. Umarł d. 28 kwietnia r. b. w Fougères (Ille et Vilaine), zostawiając jedną córkę zamężną.

Leon Rzeźniowski, zasłużony pedagog, autor monografii Łomży i Piotrkowa, były współpracownik «Gazety Codziennej,» zmarł w Piotrkowie.

W Ameryce, w Bostonie zmarła Siostra Miłosierdzia, rodem z Warszawy, *Zofia Bordyowska*. Trzydzieści cztery lat życia poświęciła ofiarnej służbie bliźniego. Niech jej lekką będzie obca ziemia grobu dalekiego od Ojczyzny.

W Tarnowie (w Galicji) zmarł dnia 13go sierpnia r. b. weteran z roku 1831 *Wilhelm Müldner*.

Zygmunt Węclewski, ur. w r. 1824 w Poznańskiem, prof. wszechnicy lwowskiej, zmarł we Lwowie d. 19 sierpnia r. b. Znakomity lingwista oddany naukom, jako badacz języków, był pomiędzy uczonymi polskimi siłą pierwszorzędną. Był autorem wielu dzieł w łacińskim i polskim języku.

W pierwszych dniach sierpnia r. b. zmarł w Montpellier *Władysław Ostoja Roguski*, inżynier, weteran z r. 1831.

Podziękowanie. — Przezacnym Przyjaciołom i Wielbicielom ducha i prac ś. p. Agatona, którzy ze wszystkich prawie stron Polski i Europy, śpieszą ze słowami współczucia i pociechy, niemogąc oddzielnie, składamy niniejszem ogólnie Wszystkim pełne wdzięcznych łez podziękowanie.

Stanisławów, dnia 29 lipca 1887 r.

Rodzina.

SKŁADKA NA POMNIK
ŚP. AGATONA GILLERA

PP. Tąszewski	fr.	40	»
Gottowt z St-Aubin	—	5	»
Gałęzowski Józef	—	10	»
Pani Malwina Ogonowska	—	10	»
Z pierwszej listy	fr.	25	»
Razem...	fr.	90	»

Nadto na zakupienie akcyi Banku Ratunkowego Imienia Agatona Gillera:

Pani Malwina Ogonowska...... fr. 10 »

Sumę 100 fr. wysłaliśmy do Pana Amirowicza w Stanisławowie.

Le propriétaire-gérant: A. REIFF.

Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.